

SZRON I AMBROZJA. TOM 2



AMBROZJA

C. N. CRAWFORD



C.N. CRAWFORD

# AMBROZJA

SZRON I AMBROZJA. TOM 2

PRZEŁOŻYŁ

Janusz Maćczak



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Ambrosia*

*Frost and Nectar Series vol. 2*

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Agnieszka Nowak

Redakcja: Magdalena Kawka

Korekta: Kinga Dąbrowicz

Projekt okładki: Marta Lisowska

Ilustracja na okładce: © Franziska Stern

DTP: Maciej Grycz

AMBROSIA

Copyright © 2023 by C.N. Crawford

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Janusz Maćczak, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8321-848-9

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



# STRESZCZENIE

## PIERWSZEGO TOMU

Torin jest królem elfów Seelie, dręczonych przez liczne klątwy. W tomie *Szron* dowiedzieliśmy się, że jego królestwo, Zaczarowana Kraina, zostało przeklęte przez istoty Unseelie. Elfy Seelie nazywają je „demonami”, ponieważ Unseelie są ich wrogami, a także mają pewne cechy zwierzęce, takie jak rogi i skrzydła. Na Zaczarowanej Krainie ciąży klątwa długich srogich zim i czarnej magii.

Torin zdał sobie sprawę, że aby powstrzymać nadciągającą zimę, musi znaleźć sobie żonę, królową. Zgodnie ze starożytną tradycją Seelie ich królową wybiera się w turnieju złożonym z szeregu brutalnych prób.

Ale na Torinie ciąży też inna klątwa. Unseelie skazały go na to, że uśmierci każdego, kogo kocha. A co gorsza, nie może nikomu wyjawić tej klątwy, więc jego ewentualna narzeczona nie wie, dlaczego król szuka takiej, której nigdy nie zdoła pokochać.

Jak ujął to sam Torin:

„Demony rzuciły na nas klątwy. Po swojej porażce skazały nas na niekończące się zimy, dopóki nie nauczyliśmy się zapobiegać im magiczną mocą królowej zasiadającej na tronie. Potem demony rzuciły na nas klątwę Erlkingów, które zjawiają się co sto lat, by rozprzestrzeniać lodową śmierć.

A kiedy w końcu spróbowaliśmy zawrzeć z nimi pokój, przekłęły całą moją rodzinę. Oślepiły Orłę, skazały na śmierć moich rodziców, a na mnie rzuciły klątwę: moja miłość miała uśmiercić każdą kobietę, którą pokocham”.

Przed laty Torin uśmiercił Milisandię, kobietę, którą pragnął poślubić. Teraz z powodu tej klątwy zamierza znaleźć sobie narzeczoną, której nie będzie mógł obdarzyć miłością. Brał pod uwagę Morię, księżniczkę o bordowych włosach, siostrę Milisandii. Lecz chociaż jest piękna, on jej nie kocha.

Ale kiedy spotkał Avę, obmyślił nowy plan.

Ava jest elfką, którą znaleziono porzuconą jako niemowlę. Została adoptowana i wychowana przez ludzką matkę, Chloe, i wiodła życie pośród ludzi. Jej najlepszą przyjaciółką jest ludzka dziewczyna o imieniu Shalini, programistka komputerowa, która wcześniej porzuciła pracę, szybko jednak znudziło ją bezczynne życie.

Na początku powieści *Szron* Ava wraca do domu i zastaje swojego ludzkiego narzeczonego w łóżku z inną kobietą. Zdesperowana idzie do knajpy, upija się i postanawia na zawsze dać sobie spokój z mężczyznami. Gdy do tego baru wstępuje Torin na szklaneczkę whisky, pijana Ava go obraża. Torin uznaje, że będzie dla niego idealną narzeczoną, gdyż nigdy jej nie pokocha. Proponuje Avie pięćdziesiąt milionów dolarów za wzięcie udziału w turnieju mającym wyłonić królową i obiecuje,

że ustawi wynik tak, aby zwyciężyła. W zamian Torin otrzyma olbrzymią sumę od stacji telewizyjnej transmitującej przebieg turnieju. Z powodu długich zim zapasy ziarna i żywności w Zaczarowanej Krainie są na wyczerpaniu i jej mieszkańcom grozi śmierć głodowa.

W trakcie turnieju Torin pomaga Avie przygotować się do brutalnych pojedynków na miecze, doskonaląc jej i tak już znaczne umiejętności szermiercze. Ale gdy spędzają razem czas, zaczyna rozpalać się między nimi namiętność. Torin ma obawy, że zakocha się w Avie i znów uśmierci osobę, którą obdarzy miłością.

Po tym, jak Ava zwycięża w finałowym pojedynku, wydarza się katastrofa. Torin dotyka ramienia Avy i wskutek swojej klątwy zamraża jej ciało. Eksplozja magicznej mocy niszczy jego tron i sprawia, że Ava upada na tron królowej. Magia tego tronu wysłała ją do jej domu.

Tylko że Ava nie rozpoznaje tego miejsca.

Gdy spogląda w swoje odbicie w wodzie, widzi, że z jej głowy sterczy para miedziano-złocistych rogów. Okazuje się, że Ava jest Unseelie – demonem! – czyli wrogiem elfów Seelie.

# I

## AVA

Gapiłam się w kałużę wody pośród leśnej ściółki, wpatrując się w potworne ciemnobrązowe rogi sterczące z mojej głowy – krótkie, zakrzywione i skierowane ku niebu. Moje oczy były ciemne i mętne, w szarozielonym odcieniu sztormowego morza. Drżącą dłonią starałam z policzka smugę brudu.

Kiedy wpadłam tutaj przez lodowy portal, moje włosy zmieniły kolor z lawendowych na końcach do bładozielonych. Mój ubiór również uległ zmianie. Miałam teraz na sobie suknię w zielonym odcieniu morskiej piany, nasiąkniętą wodą portalu i przylegającą do ciała. Wilgotna leśna ziemia poplamiała białe pantofelki i skraj cienkiej jedwabnej spódnicy.

Zadrżałam z przerażenia i znów spojrzałam na odbicie mojej głowy z rogami. Puls przyspieszył mi gwałtownie.

„Demon”.

Tak elfy Seelie nazywały Unseelie.

Torin powiedział mi kiedyś: „Monarcha powinien dowieść, że ma moc pokonania demonów”. Gobelin wiszący w Wielkiej Sali jego zamku przedstawiał pradawnego króla elfów Seelie od-rąbującego głowę demona ze złocistymi rogami.

Rogami bardzo podobnymi do moich...

Strach zanurzył szpony w moim sercu. Czy jeśli Torin mnie ujrzy, wbije mi w gardło ostrze miecza?

Ava Jones nie miała rogów. One należą do nowej mnie, demona o zapomnianym imieniu.

Sięgnęłam w górę, dotknęłam jednego z nich i przesunęłam palcami po jego krzywiznie aż do czubka. Okazał się niepokojąco wrażliwy, dotyk przejął mnie dreszczem. Był ostry jak czubek miecza elfów. Przez chwilę w moim umyśle rozbłysnął obraz tych rogów rozrywających czyjeś wnętrzności...

Znów zadrżałam. Pod powierzchnią uroczej Avy Jones budził się potwór.

Cofnęłam dłoń od czubka mojego rogu i zobaczyłam na palcu lśniąco szkarłatnie kroplę. Wsadziłam palec do ust i poczułam miedziany smak krwi.

Wzięłam wdech, starając się uspokoić. Moje nozdrza wypełniła bujna pierwotna woń lasu: mchu, gleby i nikły zapach migdałów. Musnęła coś w najciemniejszym zakamarku pamięci. Wokoło zawirowały kłęby mgły, przesłaniając moje odbicie w kałuży wody.

Zaszeleściły liście i zerwałam się na nogi, przypomniawszy sobie o przerażającym, mrozącym krew w żyłach fakcie, o którym zapomniałam, gdy moją uwagę przykuł mój nowy wygląd: za mną znajdował się dziwaczny, wielki pająk.

Odwróciłam się szybko. Pająk wielkości mastifa podpełzał bliżej; spojrzenie wszystkich sześciorga opalizujących oczu miał utkwione we mnie.

Zaczęłam ostrożnie się cofać i wdepnęłam w kałużę, mocząc pantofelki. Pająk pomknął ku mnie z otwartą paszczą, ukazując ostre szpiczaste kły.

Wycofywałam się powoli, przeklinając w duchu magię tego miejsca, która zaopatrzyła mnie w ładną suknię, ale nie w miecz, abym mogła się bronić. Oczywiście miałam rogi – jednak nie byłam gotowa dopuścić go na tyle blisko, by ich użyć.

Pająk przyskoczył jeszcze bliżej, a ja odwróciłam się i pognałam w przeciwnym kierunku.

Podciągnęłam spódnicę i popędziłam przez mgłę. Pod moimi nogami sterczały z wilgotnej ziemi sękaty korzenie drzew i musiałam uważać, żeby się nie potknąć.

W tej mgłę ledwie widziałam, dokąd zmierzam, a gęste krzaki kaleczyły mi ręce i nogi. Przebiegałam z chlupotem przez błotniste kałuże i odgarniałam gałęzie od twarzy.

Myśli w panice przemykały przez głowę, gdy usiłowałam pojąć sytuację, w jakiej się znalazłam. Co właściwie wydarzyło się w ciągu minionej godziny?

Miałam właśnie zostać królową krainy elfów Seelie.

Powinłam teraz zasiadać na tronie, napelniając królestwo moją magią i ratując je w ten sposób przed mrozem i głodem. Powinłam być żoną Torina – przynajmniej na pokaz. Powinłam mieć na koncie w banku pięćdziesiąt milionów dolarów. Ale w mojej komnacie zjawiała się Moria, opowiedziała mi o swojej zamordowanej siostrze i wyjawiała przeczucie dotyczące mojej

śmierci. Była pewna, że Torin mnie również zabije. I w gruncie rzeczy ją to cieszyło.

Miałam wrażenie, że pęka mi serce.

Może miała rację. Ponieważ z tego, co zrozumiałam, król elfów był moralnie zobowiązany do uśmiercenia demona Unseelie, takiego jak ja.

Uciekałam przez las, a w głowie rozbrzmiewały mi słowa Torina: „Potwory... demony... nawet mówienie o nich mogłoby przyciągnąć ich złowrogą wynaturzoną uwagę”.

Cichy syczący odgłos sprawił, że po plecach przebiegły mi ciarki strachu. Ten potworny pajak mnie doganiał. Popędziłam szybciej przez mgłę, płuca płonęły mi z wysiłku. Ciernie rysowały na moich nagich ramionach bolesne czerwone linie. W oddali usłyszałam szum rzeki i pobiegłam się w kierunku tego dźwięku. Jeżeli podążę wzdłuż rzeki, być może doprowadzi mnie do jakiejś wioski czy osady.

Spodziewałam się, że lada moment pajak skoczy na mnie i pocuję na plecach dotyk jego włochatych nóg, a potem przeżyje mnie palący ból, gdy zatopi kły w mojej szyi.

Potknęłam się o korzeń i zamachałam rękami, by odzyskać równowagę. Potem podniosłam z ziemi kamień wielkości pięści i cisnęłam nim w oczy pająka. Stwór cofnął się gwałtownie z wrzaskiem, a ja popędziłam dalej.

Gdy dotarłam do ryczącej rzeki, zachodzące słońce zabarwiło mgłę różanozłotym światłem. Spieniona biała woda przepływała nad zagradzającymi jej drogę kawałkami drewna i spadała po łagodnym zboczu na polanę. Spryskał mnie bryzg kropelek. Próbowałam coś dojrzeć przez mgłę, lecz nie dostrzegłam żadnego ruchu.

Pobiegłam wąską ścieżką wzdłuż rzeki. Głębiej pośród drzew las przybierał intensywne czarowne odcienie. Zielone liście mieszały się z rdzaworudymi, dalej z jaskrawoczerwonymi, a pnie miały kolory od indygo do ciemnogrnatowych. W miarę jak zapadała noc, światło ciemniało do fioletowych i ciemnofioletowych odcieni zmierzchu.

Gnałam wzdłuż brzegu rzeki po śliskich kamieniach i sękatych korzeniach. Nadchodziła noc, cienie wokół mnie gęstniały i się wydłużały. Wysoko nade mną gałęzie drzew tworzyły nad rzeką łukowe sklepienie, przez ich szkarłatne liście przenikał blask księżyca. Ścieżkę zagradały olbrzymie drzewa, ich gęsto splecione korzenie wiły się w dół zbocza, opadając ku rzece.

Prześliznęłam się wokół pnia drzewa. Jego grube konary przesłoniły światło księżyca, spowiły mnie cienie.

Zadrzałam i w tym momencie ktoś złapał mnie z tyłu i wciągnął w mrok, jakieś ramię objęło mnie w talii chwytem mocnym jak imadło, a czyjaś dłoń zasłoniła mi usta. Ze strachu krew zakrzepła mi w żyłach.

Szamotałam się, mocno uderzałam napastnika łokciami i usiłowałam rogami rozerwać mu szczękę. Poczulałam zapach wilgotnych kamieni i ziemi. Gdy moje oczy przywykły do ciemności, zorientowałam się, że jestem wciągana do jakiejś groty.

Mój porywacz nachylił się i szepnął mi do ucha:

– Proszę, bądź cicho, Avo.

Rozpoznałam głęboki aksamitny baryton, zarazem groźny i urzekający. Owionął mnie dębowy zapach króla elfów Seelie, omywając poszarpane krawędzie mojego lęku. Byłam uwięziona w stalowym uścisku mężczyzny, który być może pragnął mojej śmierci.

To pytanie wciąż szarpało pazurami mój umysł: czy on zamierza mnie zabić? Ponieważ takie jest zadanie władcy elfów Seelie.

– Avo – jego potężne ramię mnie unieruchomiło – chcę, żebyś była cicho. Ktoś cię śledzi.

Przestałam się z nim szamotać, znieruchomiałam, moje mięśnie się rozluźniły. Powoli uspokoiłam oddech, a Torin odsunął dłoń od moich ust. Serce nadal trzepotało mi jak u kolibra. Nie byłam pewna czy ze strachu, czy po prostu wskutek wpływu, jaki zawsze wywierała na mnie jego bliskość.

Tak czy owak, on nie zamierzał mnie puścić.

– Co ty tu robisz? – wyszeptałam. – Jak tu dotarłeś?

– Podążyłem za tobą przez portal – szepnął. – A teraz próbuję uratować cię przed demonem. – Ciepły oddech Torina owionął muszlę mojego ucha, a jego muskularne ramię nadal obejmowało mnie mocno w pasie. – On cię tropi.

Czy nie spostrzegł, że to ja jestem demonem?

Serce zabiło mi szybciej. Ogarnięta paniką widocznie nie zauważyłam innego Unseelie.

– A dlaczego nie chcesz mnie puścić?

– Bo widzę, że jesteś Unseelie, i teraz kwestionuję wszystkie moje dotychczasowe przekonania. – W jego jedwabisty głos wcięła się nuta ostra jak brzytwa i przebiegł mnie dreszcz strachu. – Czy zostałam przysłana, żeby zniszczyć moje królestwo, odmieńczyćni?

Na to oskarżenie zacisnęłam zęby i wywinęłam się tak, że znalazłam się przed jego twarzą. Tylko że on nie zamierzał mnie puścić, więc wpatrywałam się teraz w jego przeszywającą, lodowato błękitne oczy, przyciśnięta do twardego muru

jego muskularnej klatki piersiowej. Przedramię Torina nadal mocno obejmowało dolną część moich pleców niczym żelazna sztaba.

– Przysłana z zadaniem zniszczenia twojego królestwa? Nie bądź śmieszny, Torinie. – Te słowa zabrzmiały ostro i trochę zbyt głośno, odbijając się echem od kamiennych ścian groty. – Gdyby to miała być część jakiegoś misternego makiawelicznego planu, czy myślisz, że znalazłbyś mnie w barze pijaną i poplamioną sosem curry?

Wygiął czarną brew.

– Mów ciszej, odmieńczeni – szepnął. – Ale nawet jeśli to nie było twoim zamiarem, naprawdę doskonale udało ci się zniszczyć moje królestwo. Mój tron pękł. Moja moc zniknęła. Zaczarowana Kraina jest skuta lodem, a ja nie mam królowej, która mogłaby temu zaradzić. Wkrótce mojemu królestwu zagrozi głód i zimno, a ja jestem uwięziony na samym Dworze Smutków, gdzie, mam pewność, że zostanie na mnie wykonany straszliwy wyrok śmierci, jeśli mnie schwytają. To wydaje się dosyć zgodne z zamysłami demonów, prawda?

„Demony”. Znowu to słowo wydobywające się z jego ust o idealnym zarysie. Ale jak on mógł uważać mnie za szpiega?

– Nie było żadnego planu – wycodziłam przez zaciśnięte zęby. – Nie okłamałam cię. – Umilkłam. Wciąż usiłowałam pojąć, co się stało. – I chcę tych pięćdziesięciu milionów, które jesteś mi winien.

Kącik jego ust drgnął w uśmiechu.

– Chyba nie mówisz serio, odmieńczeni.

– Podpisaliśmy umowę. Jako król elfów nie możesz jej złamać.

– Nie jesteś elfką Seelie. To unieważnia tę umowę.

Nadal spoglądałam na niego od dołu, przyciśnięta mocno do jego piersi.

– Ale tego warunku nie było w naszej umowie, prawda? Nie umieściłeś go drobnym drukiem.

– Czy naprawdę w tym momencie przejmujesz się właśnie tym?

– Twojemu królestwu nic się nie stanie. Po prostu znajdź sobie odpowiednią żonę, elfkę Seelie. Jestem pewna, że ci się to uda. – Żałowałam, że nie zdołałam nadać mojemu głosowi stosownie cierpkiego brzmienia. – Nadal jednak jesteś mi winien pieniądze.

Obejmował mnie mocno ramieniem, czułam przez jego ubranie dudniący puls.

– Wiesz, że powinienem trzymać się z dala od ciebie.





– Więc może mnie puść – odparłam spokojnie.

– Wygląda na to, że będę musiał.

# MIŁOŚĆ Z KAŻDEJ STRONY



**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe\_serca